

GAZETA POLSKA W BRAZYLII

Nr. 87

Kurytyba, dnia 4 Listopada 1916

Rok XXIV

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes) listów poleconych (registrados) i pieniężnych.

GAZETA POLSKA

RUA AQUIDABAM 15

Curityba - Paraná - Caixa p. B.

Ks. PROFESOR JAN PETERS.

Dlaczego Grecya nie chce porzucić neutralności?

CXXXIV.

Według ostatniej wiadomości zamierza król Konstanty zredukować armię grecką na 30-40000 żołnierza a mocarstwa zachodnie, o ile się zdaje, sprzyjają temu postanowieniu. Czy to rzeczywiście zgodne z prawdą, czy też znów jeden z owych tysiącznych bąków, które prasa francusko-angielska puszcza w świat w celu otumanienia swych łatwowiernych czytelników, trudno na razie stwierdzić; może to rzeczywiście fakt a może tylko życzenie anglo-francuskie.

Spekulacja mocarstw zachodnich względem Grecyi polegała na tem, aby nasamprzód wykorzystać jej siły w obronie Serbii i Czarnogóry. Skoro się im to nie udało próbowano jeszcze raz skorzystać z niechęci greckiej do Bułgarii i zastąpić żołnierzem greckim siły francusko-angielskie, tworzące armię salonicką. W przededniu wystąpienia Rumunii jako sojusznika mocarstw zachodnich, usiłowania te zdwoiły się, bo szło o to, aby wziąć Bułgarów w dwa ognie. Niestety i to nie dopisało. Grecya wiedząc już, że

niczego zyskać nie może, broniła się rękami i nogami, gdy ją zmuszono, by wyciągać z ognia gorące kasztany na korzyść Anglii, Francji i Rosji a nawet swego naturalnego wroga Włoch.

Wspomnieliśmy już, że prawie od samego początku wojny przedstawiano naród grecki jako trzęsący się od niecierpliwości, aby wystąpić do walki wspólnie ze zwycięskimi standardami francusko-angielsko-rosyjsko-włosko-belgijsko-serbsko-czarnogórsko-portugalsko-rumuńsko-japońskimi. Z jednej strony jednak Grecy anirusz doczekać się nie mogli owych sławnych, tyle razy i tak wrzaskliwie zapowiadanych tryumfów. Z drugiej strony zaś dowiedzieli się napewno i to bardzo rychło, że wszystko co im obiecywano ofiarowano także ich tradycyjnym i naturalnym wrogom. Zresztą spozstrzegali też, że we dług przebiegu tej wojny musiano by okupić te gruszki na wierzbie obiecywane przez anglo-francuskie przyjaciele kilkunastu tysiącami, zabitych, rannych, okaleczonych i t. p. ofiar oraz najzupełniejszym zubożeniem kraju. Zdaje nam się że nasi czytelnicy łatwo teraz zrozumieją dlaczego Grecya nie chce porzucić neutralności.

Wspomnieliśmy też, iż w ostatnich dniach już nie tylko król Konstantyn, ale cały naród grecki bywa przedstawiony przez prasę francusko-angielską jako zaprzeczający Niemcom. Tłumacząc na zwykły język śmiertelników nie sfanatyzowanych francusko-angielskimi sympatjami, ma to znaczyć, że nie wolno żadnemu narodowi być w tej wojnie neutralnym, i że kto nim chce być albo wogóle zastrzegać sobie niezawisłość sądu, ten ma być uważany za wroga dziesięciomocarstwowej koalicji. W ten sposób traktują swoją prasę i swoją ludność, w ten sposób obchodzą się z Grecyą i zdaje się że zazywając tych samych środków chcą w najbliższej przyszłości przez

podstęp, gwałt i bezczelność zrobić swoimi sprzymierzonymi Norwegię Danię i Holandję.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Nowy Związek Narodu Polskiego

Z południowych okolic Brazylii nadchodzi do nas radosna i pocieszająca nowina. Na pograniczu Brazylii i Argentyny powstało znów na małą skalę zjednoczenie towarzystw polskich. Riograndeńskie towarzystwa w Ijuhy i Guarany, jakoteż kilka organizacji polskich w argentyńskim stanie Misiones utworzyły tw. »Związek Narodu Polskiego A. P.« który obrał sobie za zadanie pracę nad moralnym, kulturalnym i ekonomicznym podniesieniem kolonii polskich w Ameryce Południowej. Związek ten począł wydawać swój organ p. t. »Tygodnik Związkowy« będzie to jedyne polskie pismo w stanie Rio Grande do Sul.

Powyższy akt łączenia się poszczególnych organizacji w większą grupę o większej sile i znaczeniu witamy chętnie a inicjatorom szelmy słowa otuchy i zachęty. Jednocześnie się żywiemu polskiego jest objawem wysoce dodatnim, świadczy bowiem o wzmocnionem poczuciu patriotycznym wychodźstwa polskiego które na wzór żyjących pośród nas w Brazylii narodów obcych, chce mieć ognisko wspólnego porozumienia się i wspólnego działania, chce jaknajwięcej rozdrobnionych osad polskich zespolić w jedną nierozdzielalną całość, połączoną węzła-

mi wzajemnych interesów, uczuć i pragnień.

Zasada łączenia się Polaków na obczyźnie jakże pięknym i przykładowym jest czynem. Oby jak najwięcej znalazła zwolenników i wykonawców! Jednakże »Związek« powyższy zakreślając sobie doleko idący plan pracy na odowej przyszłość — zdaniami naszym — fakt, że centrum i sercem osadnictwa polskiego w Ameryce Południowej jest przecie Paraná. Ze bez jej współdziałania o jakiejś organizacji obejmującej wszystkich Polak w Ameryce Południowej mowy być nie może. Dlatego też, chociaż sympatycznie witamy wieść o zjednoczeniu polskiem na pograniczu dwóch republik, przecież wyrazić musimy zdziwienie, czemu ów związek przyjąwszy tytuł »A. P.« nie liczy się z dziesiątkami tysięcy ludu polskiego zamieszkałego na ziemi parańskie?

Szan. Czytelnicy nasi ra wieść o tem zrzeszeniu zapewne przypominają sobie próby i niezmordowane starania kilku patriotycznych jednostek, które przed laty z żelazną energią, ofiarnością i wytrwałością podjęły pracę około wytworzenia w Paranie centralnej organizacji polskiej, która by nadawała ton życiu i ruchowi poszczególnych naszych towarzystw a na zewnątrz w stosunku do władz i narodów obcych, reprezentowała polskość godnie i dzielnie.

»Związek Narodowy Polski w Brazylii« założony w r. 1911 z siedzibą w Kurytybie ożywił ducha polskiego w całym stanie, obudził świadomość narodową i poczucie patriotyczne mas polskich, poruszył towarzystwa poszczególne do żywszego i intensywniejszego ruchu. I gdyby nie znany wróg polskości, nie zaprzędnienie moskiewski, który zapomocą wichrzeń i podkopywań solidarności narodowej, pracował chytrze na szkodę tej ogólnopolskiej organizacji, gdyby nie przewrotna propaganda carskawnego

GROBY SYBIRSKIE

czyli

Tajemnice zamku carskiego.

(232)

Usłuchała Kundsona, człowieka, którego przed godziną jeszcze uważała za swego niewolnika, ukłękła i złożyła ręce.

Jej blade usta poruszały się w modlitwie. Nikolin patrzył na nią wielkimi oczyma. — Wampir się modli — mruknął — lecz każde słowo jej modlitwy zamienia się w przekleństwo dla mnie.

Ach, jak mi zimno, stoję wśród lodu, wydaje mi się jakby nagle cały świat zamienił się w jeden Szbir, kraj krwi i nędzy.

Na pomoc — krzyknął nagle — oddechać nie mogę już, na pomoc. Kundson pospieszył do sybirskiego tygrysa.

— Uspokój się — rzekł — uspokój się, staraj się modlić, próbuj wznosić swe myśli do Boga.

— Bóg — szepnął Nikolin — nie wie nic o mnie, nie zna mnie.

— Bóg jest litościwy — odrzekł Kundson — przebacza wszystkim żalującym winy i przebaczy tobie.

Lecz umierający potrząsnął głową. — Jestem — je — stem — prze — klęty! To ręką opadł r. a ręce Kundsona, który zaledwie mógł go utrzymać.

Potem padł na kolana.

— Umiera — krzyknęła Maruszka, umiera.

I z krzykiem rzuciła się na konającego. Kapitan chciał ją odepchnąć chciał uwolnić się od jej konwulsyjnego ucisku, lecz ramiona Maruszki ścisnęły go coraz silniej i silniej, wampir chciał mieć jego krew.

I tak jak żył, tak t. ż. i umarł kapitan Nikolin w ramionach swej kochanki.

Kundson złożył ręce i począł odmawiać modlitwę.

— Co za nęda okropna — mruknął po tem

Kapitan Nikolin był zupełnie spokojny cichy i zimny.

Szklane jego oczy wpatrzone były w powałę.

— Czy już umarł? Zapytała Maruszka, bając liwie się cofając.

— Tak, już skołał — szepnął Kundson — ostatnie wzburzenie zabło go.

A ty bezbżna niewiasto, jak byłaś winną jego nędznego żywota, tak też jesteś winną jego śmierci.

Maruszka odeszła do kąta i usiadła na stołku.

Kundson zamknął umarłemu oczy.

Oby wieczny i wszechmocny sędzia był dlań miłosiernym — rzekł cicho.

W tej chwili drzwi się otworzyły i do komnaty wszedł brat Eustachy.

W kilku słowach oznajmiono mu o tem co zaszło, lecz on bynajmniej nie okazał ani zdziwienia ani też smutku z powodu śmierci Nikolina.

— Zatem car ma mniej o jednego złego sługę — rzekł zimno — należy go pochować lecz bez żadnych honorów wojskowych zupełnie cicho.

Zadzwoił i rozkazał przybyłym kozakom wynieść zwłoki do sąsiedniego pokroju.

Potem oglądnięt się po izbie i spozstrzegł siedzącą w kącie Maruszkę, która zakryła twarz rękami i z rozpaczą patrzyła przed siebie.

— Co to za kobieta? — zapytał.

Nikt nie chciał mu odpowiedzieć, wtem wystąpił Kundson i rzekł:

Jest to kochanka zmarłego, właścicielki kapita-

na, jego zły duch, dopóki, pozostawał przy życiu.

— Ach przypominam sobie, że słyszałem już o niej — rzekł zakonnik po chwili namysłu — ma być ona tak samo nielitościwą, złą i chytrą jak sam kapitan.

Tymczasem zamknął ją w celi w której trzymano kobiety z żelazną maską.

Co dalej będzie to się namyśli.

— Co mnie zamknąć — krzyknęła Maruszka przeraźliwym głosem — któż to śmie?

— Ja śmiem zawołać gniewnie zakonnik — niebawem zostanie wdrożone śledztwo, które musi wykazać czy ty ponosisz winę rozmaitych przekroczeń Nikolina, czy też nie, czy w wielu wypadkach razem nie wzbogaciliście się własnością więźniów.

Maruszka zbłądła i nie mogła rzec ani słowa.

Zakonnik skinął na kozaków i rozkazał im Maruszkę wyprowadzić.

Wtedy ona zerwała się jak szalona i pięściami poczęła się bronić.

— Kto śmie mnie zamykać w więzieniu — krzychała — nie nie zawinąłam, zaniosę skargę do samego cara, jestem wdową po kapitanie Nikolinie i rząd musi mi dać pensję.

Krzyk jej zginął wśród śmiechu zebranych mężczyzn.

Była już pośród kozaków, którzy nienawidzili dumnej tej kobiety i cieszyli się, że mają sposobność na niej się pomścić.

Związano ją, żeby zaś nie mogła krzyczeć zakneblowano jej usta.

Potem odprowadzono ją do tej samej celi, którą zamieszkiwała nieszczęśliwa Marya.

Zas brat Eustachy wysłał natychmiast kuryera do Petersburga, z wiadomością, że w Krasnojarsku potrzeba nowego gubernatora.

Należy się więc spieszyć z obsadzeniem opróżnionej posady i przysłać natychmiast kogoś, gdyż miasto nie może pozostać bezkomendanta.

Do czasu zaś przybycia nowego urzędnika on sam będzie zarządzał gubernią.

O ucieczce Maryi nie chciał jeszcze brat Eustachy zawiadomić cara, spodziewając się że może uda mu się ją odnaleźć i postanowił użyć wszelkich środków, aby sprowadzić Maryę napowrót do więzienia zanim car dowie się o jej ucieczce.

Ponieważ zaś był pewnym, że Marya musi się jeszcze znajdować na Sybirze, sądził więc że mu się powiedzie jego przedsięwzięcie.

ROZDZIAŁ LXLVI.

Sierota nihilisty.

Na przedmieściu Petersburga mieszkała w malej izdebce od kilku już tygodni młoda dziewczyna która w wysokim stopniu zwracała na siebie uwagę sąsiadów.

Nietylko jej piękność wzbudzała tę uwagę lecz przede wszystkim, obyczajne życie jakie prowadziła mieszkanka małego pokoiku na czwartym piętrze.

W tak dużym mieście jak Petersburg, w którym panuje takie zepsucie obyczajów, jak w żadnym innym mieście, jest dziwną rzeczą i godną uwagi, jeżeli młoda dziewczyna a przytem piękna i sama jedna, żyje uczciwie i pracowicie, nie przyjmuje żadnych podejrzanych wizyt i broni się wszelkim pokusom.

A taką właśnie była ta dziewczyna.

Nigdy nie widziano jej wychodzącej w towarzystwie jakiegos mężczyzny, idąc przez ulicę nigdy się nie oglądała, szła ze spuszczoną głową blade i przygnębiona.

Unikała w zółkiej styczności z mieszkańcami tego domu, w którym mieszkała, z nikim nie mówiła, także przy zakupkach, które

»Polaka« jrozwinąłby się »Związek« niezawodnie w trwałą potężną organizację polską całej Ameryki Południowej. Niestety jednak, dzięki przewrotności jednostek złej woli zamierzała powołać ruchliwość »Związku«, który wreszcie zawiesić musiał swą działalność na czas tak długi, aż zjawi się w Paranie jeszcze więcej jednostek patryotycznych, rozumiejących doniosłe znaczenie ogólnonarodowej organizacji.

»Związek Narodowy Polski« postawił społeczeństwo nasze w oczach cudzoziemców bardzo wysoko. Liczyli się wówczas z nami władze miejscowe, bośmy przedstawiali się karną i solidarną, nie byliśmy rozbitci na partycie i partyjki wzajemnie się zwalczające i niszczące na polu cichego wrogom swe siły narodowe. Na żądanie »Związku« dano nam deputowanego w kongresie; polskość otrzymała w zarządzie kraju swego przedstawiciela. A dziś niestety, pełni niezgody, wzajemnej nieufności, rozbitci na cząsteczki cóż znaczymy wobec obcych? Czy nie czas pomyśleć nad naprawą złego?

»Legiony Iwanowa« poddały się Legionom polskim!

Nader interesującą wiadomość przynosi prasa bawarska. W walkach nad Stochodem poddała się zwycięskim Legionom polskim cała brygada niypolska utworzona sztucznie przy armii rosyjskiej z rozkazu gen Iwanowa. Owe znane w prasie polskiej »legiony Iwanowa«, były hufcem sklejonym z Polaków służących w wojskach rosyjskich, hufcem któremu pozostawiono rosyjską komendę, rosyjską organizację wojskową i w całym tego słowa znaczeniu charakter rosyjski.

Skoro obecnie ci jańczarowie na widok świetnych czynów oręża polskiego złożyli broń i przeszli na stronę wrogów Rosji, być może, że odezwała się na dnie ich serca drzemiąca iskierka miłości ojczyzny, która wzbroniła im walczyć przeciw prawowitej armii polskiej.

W każdym bądź razie fakt ten jest o tyle ważnym, iż teraz traci Rosja jeden z atutów mieszania się do sprawy polskiej. Dotąd przechwalała się że i po jej stronie walczyli powstańcy polscy, którzy cokolwiek polskiego reprezentują. Dziś biedacy ci z pod sztandarów carskich uciekli a poddając się Legionom złożyli hołd narodowej walce z największym ciemniącym Polskę.



czyniła w sąsiedztwie okazywała się wstrzemięźliwą w mowie, tak że od razu można było poznać, że z rozmysłu unika wszelkiej znajomości.

Sąsiedzi zaś wynajdywali już wnet powody tej bojaźliwości dziewczęcia.

Musiela niedawno stracić kochanka. A wnioskowali to z tego że dziewczyna nosiła zawsze żałobne szaty, a gdy wychodziła zasłaniała twarz gęstym, czarnym welonem.

Nieszczęśliwa dziewczyna, mogła nosić rzeczywiście w sercu żalobę, lecz nie kochanka swego optakiwała, nie był to przyjaciel jej serca, lecz człowiek, który był dla niej o wiele droższym, jak mógłby być narzeczony, ona oplakiwała ojca.

Dziewczyną tą bowiem z czwartego piętra była Lidya, córka nihilisty Janikowa.

Cudownym sposobem uniknęła z Pahlenem zagłady przy eksplozji w pałacu carskim.

W ostatniej chwili, gdy dynamit rozrywał mury, Pahlen objął Lidyę i wybiegł z nią z piwniczego korytarza.

Nie wiedząc sam gdzie biegnie, idąc na chybił trafił, przyszedł do okna wychodzącego do ogrodu, nie poniosłszy najmniejszej szkody.

Straże pozostawiono w carskim pałacu pod wrażeniem strasznej eksplozji, stracili zupełnie przytomność, biegały tam i napowrót, nawet nikogo z przechodzących nie zatrzymując.

Panowało powszechne zamieszanie, które przyczyniło się do powodzenia ich ucieczki. Pahlen wyostał się z Lidyą na wolność i po kilku minutach znikł w cichej uliczce.

Byli więc ocaleni, lecz jak bardzo przeraził się Pahlen, gdy młode dziewczę opierało się przy tem, aby pospieszyć z powrotem do pałacu i odszukać ojca.

Zalana łzami zawołała, chwytając rękę Pahlena.

ULICA ROMUALDA TRAUGUTTA.

Na jednym z posiedzeń warszawskiej Rady miejskiej postawiono wniosek proponujący zmianę nazwy ulicy Berga na ul. Romualda Traugutta. Przeciw wnioskowi wystąpiło kilku radnych z prawicy, zaś radni Bernatowicz, Śmiarowski i wielu innych poparli ów projekt, zachęcając Radę do zacierania resztek moskiewszczyzny jaka jeszcze widnieje w nazwach wielu ulic warszawskich. Miasta każdego wolnego narodu posiadają ulice i place o nazwach wielkich synów ojczyzny. Przeto wszystkie miasta polskie muszą otrzymać jaknajprędzej wygląd zewnętrzny polski a przede wszystkim stolicy narodu i państwa polskiego nie śmie na przyszłość szpecić cudzoziemczyzna.

Sprawę tę po dłuższej dyskusji poddano pod głosowanie. Znakomitą większość głosów uchwaliła Rada miejska zwrócić się do magistratu o zmianę nazwy »ul. hr. Berga« na »ul. Romualda Traugutta.«

Koło Polskie do warszawskiej Rady miejskiej.

Prezes wiedeńskiego Koła Polskiego wystosował do prezydium Rady miasta Warszawy telegram następujący:

»Koło Polskie wita z całego serca nową reprezentację samorządu Stolicy polskiej. Dumni ze zgodności i mądrości, z jaką Warszawa dokonała konsolidacji narodowej, dając wzór naśladowania godny, a podziwi i uznaje wywołując u obcych, pomni jedności duchowej i dziejowej, która nas wszystkich łączy, ślemy modły do Boga, by odrodzenie w Warszawie poczęte objęło naród cały.«

53-letni cudzoziemiec w Legionach

»Wiedeński Kurjer Polski« donosi:

Przed paru dniami zgłosił się w komendzie legionowej 53-letni Wirtemberczyk, nazwiskiem Rommel, z prośbą o przyjęcie do Legionów.

W zawodzie cywilnym był on budowniczym; odznaczony został we walkach na terenie francuskim żelaznym krzyżem za waleczność.

W dzieciństwie słyszał Rommel od swego ojca o powstaniu z r. 1863. Ojciec jego znał dokładnie dzieje porzobrowej Polski a szczególnie historię naszych powstań; przejęty był głęboką czią dla bohaterów naszych walk z Rosją. Jakiemś powstańcowi polskiemu, ucieka-

jącemu przed represją rosyjską z Królestwa, pomógł w przedostaniu się przez Niemcy do Szwajcaryi. Szlachetny ojciec wychował syna w tradycy pietyzmu dla dążeń wolnościowych społeczeństwa naszego.

Syn idąc za przykładem ojca, uwolnił się dnia 1 marca b. r. z armii niemieckiej, z zamiarem poświęcenia swych sił służbie sprawie polskiej. Niezwykle entuzjazm obudził w nim dochodzące go od czasu do czasu wiadomości o bohaterstwie czynach Legionów. Gdy zaś wyczytał sprawozdanie lipcowe generalnego sztabu o niepospolitej waleczności wojska polskiego w walkach między Styrem i Stochodem, powziął niezłomne postanowienie zaciągnąć się do szeregów legionowych i służyć z bronią w rękę sprawie, która w nim jeszcze jako dziecku tyle obudziła sympaty.

Biuro Prasowe Zjednoczenia Pol. Org. Niep. A. P.

Ważniejsze uchwały Zjazdu Wydziału Narodowego Lubelskiego:

1 W obecnej chwili dziejowej dążymy do zdobycia niepodległego państwa polskiego za którego podwaliny uważamy uwolnienie z pod panowania Rosji niedawnego zaboru, rosyjskiego i czujemy się uprawnieni oświadczyć, że jest to dążenie całego narodu.

2 Nie przesadzając dziś form i granic państwa tego, z jednym zastrzeżeniem niepodzielności Królestwa Polskiego, którego podziałowi musielibyśmy się opierać z całą stanowczością, gotowi jesteśmy poprzeć taką formę jaka się okaże najkorzystniejszą dla narodo-państwowych interesów Polski.

3 Mocne liczbą i duchem państwo polskie stanie się wobec stale grożącego ze strony Rosji niebezpieczeństwa politycznym sojusznikiem państw centralnych.

4 W walce zbrojnej z Rosją której pokonanie uważamy za warunek tego — uważamy Legiony jako zawizek wojska polskiego.

5 Zapewnienie normalnego rozwoju Legionom by przy odpowiednich koncesjach udzielonych polskiej reprezentacji narodowej przez państwa centralne mogły stać się kadrami wojska polskiego, oraz materalne i moralne ich poparcie będzie jednym z najważniejszych zadań Naczelnej Rady Narodowej.

6 Dla ujednostajnienia zagranicznej polityki polskiej będziemy dążyli do porozumienia z N. K. N. w Galicyi.

Pijcie piwo »Atlantica«.

Z BRAZYLII

Dziennik sprzedany francuskiemu agentowi.

Dnia 1 b. m. przeszedł s. paulistański dziennik »Jornal do Commercio« w ręce francuskiego kapitalisty Lafonta, który jak już dawniej nadmieniliśmy, zakupuje pewne poważniejsze pisma brazylijskie, by przy pomocy ich rozpocząć propagandę za kandydaturą Ruy Barbosy na prezydenta republiki oraz walkę przeciw kandydaturze Lauro Muellera.

W składzie redakcyi powyższego dziennika nastąpić mają poważne zmiany. Nowi redaktorowie i współpracownicy, nadesłani z Rio przez Lafonta, obejmą stanowiska dotychczasowych, bez powodu usuniętych, kierowników pisma.

Wycofanie starych pieniędzy z obiegu

Kongres federalny upoważnił rząd do wycofania z obiegu banknotów starego wydawnictwa 1\$ i 2\$ jakoteż starych pieniędzy srebrnych i niklowych, wskutek czego będzie można do pewnego stopnia ujednostajnić monetę obecnie kursującą.

Wycofana moneta srebrna i niklowa zostanie przetopioną i użytą następnie do wybitcia nowych pieniędzy.

Kredyt na poszukiwanie bogactw naturalnych.

Kongres federalny przeznaczył 225 kontów na poszukiwanie i badanie pokładów węgla i źródeł naftowych w stanach Parana, S. Catharina i Rio Grande do Sul. Geologowie i inżynierowie zostaną wysłani przez rząd na odnośne terytoria, celem podjęcia i przeprowadzenia koniecznych prac.

Pijcie piwa »ATLANTICA«

Z PARANY.

Most na Paranapanemie.

W sobotę dnia 4 b. m. wyjadą z Kurytyby przedstawiciele tutejszego rządu i prasy, by dnia 7 b. m. wziąć udział w poświęceniu mostu na rzece Paranapanema, który łączy Parana ze stanem S. Paulo. Będzie tam także obecny D-r Camargo wraz z prezydentem stanu S. Paulo. Obaj prezydenci po odbytej uroczystości wyjadą do S. Paulo, skąd D-r Camargo powróci do Kurytyby, nie przez Ponta Grossę, lecz drogą morską przez Paranaguá.

być pewną że pracą swych rąk potrafi się wyżywić.

Lidya żałowała swego ojca, jak tylko może żałować dziecko zmarłego rodzica.

Wylewała za nim gorące łzy i codziennie modliła się za jego duszę.

Z dzienników dowiedziała się, że ojciec jej umarł własną śmiercią wskutek odniesionych ran, wkrótce po wybuchu, nie uczyniwszy żadnego zeznania, ani nie wydawszy innych towarzyszy.

Lecz nie mniej jak strata ojca, wstrząsnęła nią inna wiadomość, którą również wyczytała w dziennikach.

Gdy bowiem o kilka dni później po zamachu wzięta do ręki gazetę, wpadła jej natychmiast w oko następująca notatka:

Ofiarą wybuchu w pałacu jego cesarskiej Mości padł także młody oficer gwardyi, Daniszew, pochodzący z zamożnej rodziny szlacheckiej.

Młody oficer siedział ze swoimi towarzyszami w komnacie przeznaczonej dla straży oficerskiej, gdy nagle nastąpił wybuch; który zabił wszystkich znajdujących się w tej izbie.

Jeden tylko Daniszew wyszedł z życiem, lecz leży ciężko chory, a otaczający go lekarze nie robią mu wielkich nadziei na wyzdrowienie.

Nawet gdyby się udało sztuce lekarskiej ocalić mu życie, to w każdym razie Daniszew pozostanie przez całe życie kaleką albowiem obie nogi ciężko ma uszkodzone.

Ponieważ młody porucznik cieszył się ogólną sympatią w całym Petersburgu, wszyscy więc życzą mu rychłego powrotu do zdrowia.

Lidya chmurnym okiem patrzyła na gazetę w której dowiedziała się o okropnym losie Daniszewa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— Jeżeli jesteś pan przyjacielem mego ojca to wracajmy. Nie możemy go przecież wydać w ręce katów, nie możemy myśleć tylko o swoim ocaleniu, a jego pozostawić bez pomocy.

— Ależ moja kochana Lidyo odrzekł Pahlen — jeżeli jeszcze raz powrócimy, to zginiemy z pewnością.

Tylko jakimś cudem Boskim uniknęliśmy pewnej śmierci, a teraz chcesz pani po raz wtóry wystawić dobroć Boga na próbę, chcąc drugi raz uciec się w niebezpieczeństwo.

— O mój ojczu — szepnęła Lidya — mój ojczu.

On już nie żyje z pewnością, a jeżeli jeszcze żyje, to z pewnością porwali go już pachoły i wleka na rusztowanie.

Wzburzenie dziewczyny wzrastało z każdą chwilą, dziko patrzyła wokół siebie, a Pahlen musiał się obawiać aby nie zwrócić na siebie uwagę przechodniów.

Ścisnęła rękę Pahlena, którą trzymała w swojej i szepnęła do niego:

— Nie słyszysz pan wołania w dali, to mój nieszczęśliwy ojciec błagający o pomoc chcą go zamordować, bo go pojмали, o Boże, mój Boże, a my, my używamy wolności, jesteśmy bezpieczni a jego musimy pozostawić bez pomocy.

Pahlen musiał użyć całej swej wymowy, aby nakłonić Lidyę do odstąpienia od swego zamiaru, nie chciała bowiem ruszyć się z miejsca i chciała wracać do pałacu.

Wreszcie udało mu się pociągnąć ją ze sobą i zgubił się z nią w tłumie; od którego roity się wszystkie ulice.

Teraz musiał Pahlen szukać przedewszystkiem bezpiecznego schronienia dla niej.

Musiał się rozłączyć z dziewczyną, to samo przez się było zrozumiałe, nie mogli dłużej być razem, gdyż mogłaby ta para ścigać na siebie podejrzanie policyi.

Na pierś swej miał Pahlen saszył w sur-

ducie sto rubli, pieniądze te ukrywał tak dlatego, aby na wypadek, gdy mu się uda uniknąć śmierci nie był bez żadnych środków.

Po dłuższym szukaniu udało mu się wyszukać dla Lidyi pomieszkanie.

Był to mały źle umeblowany pokójek na czwartym piętrze lecz Lidya miała tak małe wymagania, że była i z tego zupełnie zadowolona.

Zapłacił czynsz za parę miesięcy naprzód, a potem wręczył dziewczęciu jeszcze pięćdziesiąt rubli.

— Jest to wszystko, co mogę na razie dla pani uczynić rzeki do Lidyi — lecz nie rozpaczaj pani i bądź pewną, że nihiliści nie opuszczą córki swojego przyjaciela.

Lidya uścisnęła mu rękę, a w oczach jej błyszczały łzy.

— Wołałabym leżeć obok ojca — rzekła — wołałabym żebym była razem z nim zginęła.

— Panno Lidyo, nie myślisz co mówisz, nie powinna pani rozpaczać, jesteś młodą i musisz żyć.

Ojciec pani spełnił wielki cel swojego żywota, umarł dla sprawy, za którą walczył, zginął jak bohater, a pamięć jego będzie żyła zawsze w piersiach jego przyjaciół.

Po wzruszającym pożegnaniu rozłączył się Pahlen z Lidyą i pozostawił ją losowi.

Dziewczyna żyła w zupełnym osamotnieniu. Pieniądze zostawione przez Pahlena nie na długo wystarczyły, musiała przeto oglądać się za pracą.

Nie przyszło jej to z trudnością, dobrze bowiem umiała szyć i haftować, więc zaraz dostała zajęcie w sklepie z białą bielizną.

Dawano jej nawet chusteczki do domu na których haftowała monogramy, a chociaż nie wynagradzano ją za pracę zbyt dobrze, to jednak potrzeby Lidyi były tak skromne że nie potrzebowała obawiać się piety i mogła

Walka z tygrysem.

Na drodze wiodącej z Clevelandy do Xapeco napadł tygrys robotnika zajętego pracą przy naprawie drogi. Napadnięty bronił się nożem. Nie wieleby to jednak pomogło, gdyby nie szybka pomoc kilku ludzi, których uderzeniem udało się wreszcie rozjuszona zwierzę zabić.

Najazd na kamrę w Ponta Grossie.

Prefekt Brasilio Ribas zawiadomił telegraficznie »Commercio do Paraná« że Miguel Quadros i Brasil Pinheiro na czele uzbrojonej bandy wtargnęli do kamry i przemocą usiłovali opanować prokuraturę kamry oraz sekcję kanalizacji i wodociągów. Brasilio Ribas zaprotetował energicznie przeciw temu gwałtowi. Kamrę otoczyła policja, która przez czas dłuższy pełniła straż w obawie przed powtórzeniem się napadu.

Pijcie piwo „Atlantica“.

Z Kurytyby.

Z miejscowej prasy.

Anonimowa spółka wydawnicza dziennika »Commercio do Paraná« wybrała na ostatniem posiedzeniu prezesem swym Augusto Loureiro, zaś kierownikiem wydawnictwa Paulo Rodrigues. Postanowiono dziennik wydzierżawić; wskutek tego ustąpi obecny redaktor D-r Alves de Farias. Zapowiada on wydawanie nowego pisma codziennego pod swem kierownictwem; nazywać się ono ma »Correio do Paraná«.

Przygotowania do uroczystego powitania prezydenta.

Utworzyla się w mieście naszemu specjalna komisja, która zajmie się owa-ryjnym przyjęciem powracającego ze S. Paulo D-ra Camargo. Zaproszone zostaną najlepsze polskie, brazylijskie, niemieckie i włoskie towarzystwa do udziału w tej uroczystości.

Najlepsze PIWO »ATLANTICA«

Z wojny światowej.

Sprzymierzeni i centralni.

Telegramy londyńsko - parysko - petersburskie rozpowszechniają od szeregu miesięcy pogłoskę o rzekomem wyczerpaniu sił potęg centralnych, o niedalekiej klęsce decydującej osłabionych uciążliwą wojną Niemiec, Austrii i Bułgarii. Tego rodzaju fantazyje komponowane rozmyślnie i stale mają na celu jedynie osłabienie wra-żenia wywołanego powodzeniem wojennym armii centralnych na wszystkich nie-ual frontach.

Niezależnie od tych głosów sfery wo-enne Francji, Anglii i Rosji nie lekce-żają sobie przeciwnika, lecz przeciwnie, mają sobie należycie sprawę z faktem, że mimo dwuletniej z górą wojny na tyłu szerzących pobojuwiskach siły centralne najmiejnie nie osłabły, że ani Niemcom ani Austrii nie brak dziś ludzi, broni ani wności; żołnierz centralny nabrał wpra-ty, hartu i doświadczenia a generalicya przesła doskonałą szkołę praktyczną. Szeto dzięki doskonałości swych prze-wników nie mogą Francuzi i Anglicy na froncie Somme żadnych odnieść sukce-ów, chociaż od kilku miesięcy skoncen-owali tam najlepsze swe siły, liczebnie przewyższające wroga. Nie wymieniając nazwy włoskiej, która od początku tego instnienia rozbiła się o żelazny mur austriacki i prawie żadnych nie do-ana zdobyć terytorjalnych, Rosyanie w olbrzymim froncie wschodnim nie po-awają się naprzód, chociaż nie brak im izoni, amunicji i broni, lecz jedynie — najważniejsza — należytej organiza-wojskowej i dobrych wodzów. Klasy-

cznym terenem popisu doskonałości i dzieł-ności austriacko - niemiecko - bułgarskiej ofenzywy jest oczywista Rumunia. Kraj ten wzięty we dwa ognie, pokonany by-ła systematycznie orężem dwóch znak-omych wodzów a lekkomyślnym Rumu-om na nic się nie przydaje gorliwa po-moc rosyjska.

Mimo wielkich ofiar w ludziach sprzy-merzeni na wszystkich europejskich fron-ach są stroną pokonywaną, armie zaś centralne na wschodzie i zachodzie wal-czą pomyślnie na terenach obcych, nie tracąc pozycji swych, lecz — z wyjąt-kiem chyba Verdun — utrzymują się wszędzie w roli zwycięzców.

I czy taka sytuacja wojenna oznacza rzeczywiście dla mocarstw centralnych wyczerpanie — jak to głoszą telegramy londyńskie i paryskie? Bynajmniej! Gań-stwa wyczerpane byłyby żadne pokoju za wszelką cenę a nie podejmowałyby akcji zaczepnej tak chludnie prowadzonej jak n. p. w Dobrudży nad rzeką Somme i na Wołyniu. Bezstronny obserwator wy-падków wojennych przyznać musi, że właśnie sprzymierzeni w o wiele gorzszm znajdują się położeniu od swych wrogów, że olbrzymie straty wojenne nie przynio-ły im żadnej korzyści; podkopaly wiarę żołnierstwa w możliwość wygranej i nadszargały ogromnie ich siły; zaś oba cesarstwa centralne wraz z Bułgarią i Turcją posiadają jeszcze wiele zasobów i wiele mocy do dalszego pomyślnego prowadzenia wojny.

Pijcie piwo „Atlantica“

TELEGRAMY

z dnia 1—2 listopada

Na linii Somme.

Z oficjalnych źródeł niemieckich do- noszą: Na południu od Somme zajęli Niem- cy wszystkie pozycje francuskie od La Maisonette do Biachez zabierając 412 jeńców. Są to wszystkie te pozycje, któ- re w ciągu trzech ostatnich miesięcy forsownej ofenzywy zdołali zająć Francu- zi i Anglicy.

Tragiczny zgon lotnika.

Lotnik niemiecki Bólke, który znisz- czył 32 aeroplanów francuskich, angiels- kich i rosyjskich, padł wreszcie ofiarą swego zawodu. W walce z 32-gim aero- planem, gdy wychodził już zwycięsko niszcząc go, uległ katastrofie, spadając i ponosząc śmierć na miejscu.

Nowa pożyczka niemiecka.

Niemiecki minister finansów hr. Roe- dern przedłożył parlamentowi niemieckie- mu projekt nowej pożyczki wojennej w wysokości ponad 12 miliardów marek. Pożyczka ta ma posłużyć Niemcom jako fundusz do przeprowadzenia kampanii zimowej. Dotychczasowe pożyczki we- wnętrzne niemieckie opiewały na łączną sumę 52 miliardów z czego wpłacono do kasy rządowej 45 miliardów.

Na galicyjskim froncie

Powoli lecz systematycznie wypierają Austriacy Moskali na wielu punktach w Galicyi wschodniej. Jak donoszą z Wie- dnia, wyparte zostały wojska rosyjskie na wschodni brzeg rzeki Narajówki. Au- strijacy zajęli dogodne pozycje strategi- czne w górach okalających wschodni brzeg tejże rzeki; zabrali przytem 174 jeńców i 9 karabinów maszynowych.

Z rumuńskiej widowni wojennej.

Austro-węgierskie wojska pobily Ru- munów na zachodzie od miejscowości Predeal, przychem 10 armat i 17 kara- binów maszynowych rumuńskich dostało się w ich ręce. Również wzgórze na po- łudniu od Rothenurm opanowali zwycię- zcy, zabierając 718 jeńców.

Francuzi i Rosyjanin wodzami wojsk rumuńskich.

Jak donosi paryski »Le Matin«, rządz rumuński widząc nieudolność swych wo- dzów i krytyczne położenie swej armii,

mianował naczelnym komendantem całej siły zbrojnej królestwa rumuńskiego, Fran- cuza, gen. Bertholet; jego pomocnikiem mianowany został rosyjski generał Bie- lajew.

Sytuacja w Grecji

Z Paryża nadchodzi wiadomość, że batalion grecki sprzyjający Venizelosowi, który był w drodze przeciw Bułgarom został zaatakowany przez armię wierną królowi.

Zwolennicy Venizelosa utrzymują się i działają przeciw rządowi ateńskiemu tylko w tych miastach, gdzie pozostają pod opieką wojsk sprzymierzonych. Zre- szta w całej Grecji ludność sprzyja kró- lowi i popiera go w usiłowaniach obrony kraju przeciw najezdom.

Straty sprzymierzonych na morzach.

Oficjalny telegram berliński powiada, że od początku wojny do 12 październi- ka b. r. zatopiono 1255 okrętów państw sprzymierzonych o pojemności 2569501 ton oraz 200 okrętów neutralnych o po- jemności 376528 ton. Do dnia dzisiejsze- go zatopione okręty angielskie, francuskie i rosyjskie wynoszą około 3 milionów ton.

»U 53«

Niemiecka łódź podwodna »U 53«, która jak wiadomo, na wodach amery- kańskich i portugalskich zniszczyła wiele okrętów angielskich, powróciła do nie- mieckiego portu.

OSTATNIE TELEGRAMY

z dnia 3 listopada.

»Deutschland« po raz drugi w porcie amerykańskim.

Dnia 1 b. m. około godziny 2 w no- cy przybyła niemiecka łódź podwodna »Deutschland« do amerykańskiego portu New London. Na pokładzie znachodził się kapitan König wraz z 25 marynarza- mi. Na spodzie łodzi znajdowały się che- mikalnia przeznaczone dla firm amerykań- skich. »Deutschland« wyjechała z portu Bremy dnia 10 października, przeto od- była podróż przez Atlantyk w ciągu 3 tygodni.

»Z Dobrudży.

Z Bukaresztu telegrafują, że nowa ar- mia rumuńsko - rosyjska oraz wojsko serbskie (?) w liczbie 350000 żołnierza rozpoczęły ofenzywę przeciw siłom gen. Mackensena. Ile w tem prawdy — naj- bliższa przyszłość to pokaże.

Na razie nowojorski telegram donosi, że Niemcy i Bułgarzy ufortyfikowali Kon- stanzę i zamierzają uczynić z jej portu podstawę operacyjną dla niemieckich łó- dzi podwodnych przeciw flocie rosyjskiej na morzu Czarnem.

Tow. Św. Stanisława.

zaprasza wszystkich członków na walne zgromadzenie, które odbędzie się dnia 5 listopada zaraz po nabożeństwie. prezes Jan Faucz.

Tow. »Tadeusz Kościuszko Łączność i Zgoda.«

zaprasza wszystkich członków na walne ze- branie na dzień 5 listopada o godz. 2 po po- łudniu w własnym lokalu prezes Jan Faucz.

Tow. »Kółko Młodzieży«

Walne zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 5 listopada o godz. 2 po południu w lo- kalu towarzystwa. Uprasza się o udział wszy- stkich członków. prezes Jan Brzeziński.

Za pieniądze

»Zielony dom« kupuje wszelkie używane meble, ubrania i t. d i sprzedaje na raty w cenach bez porównania niskich. ul. José Bonifacia 13 B.

Kościuszk

pod Racławicami.

Obraz historyczno-ludowy w 5 aktach a 7 odsłonach

Akt 1. Przysięga — 2. Mżez w Kozubow- wie. — 3. Bartosz Głowacki. — 4. Ra- cławice — 5. Nobilitacya.

przez Władysława Ludwika Anczyca. Odegrany będzie w Kurytybie dnia 19 listopada w sali teatralnej Tow. »Handwerkerverein« przy ul. Carlos de Carvalho i Visconde do Rio Branco, sta- raniem Oberży Pieśniarskiej

Początek punktualnie o godzinie 8-mej wieczorem

CENY MIEJSC: — Krzesła: 5\$000, 3\$000, 1\$500. Galerya 1\$000. — Dzieci od 6 do 12 lat placą za wszystkie miejsca połowę.

Na dochód wdów i sierót w Polsce!

Od redakcyi.

Rodacy!

Nie kupujecie innego kalendarza na rok 1917, jak tylko jedyny w Brazy- lii **Katolicko-polski kalendarz** w którym znajdziecie najciekawsze histo- rye wojenne, opisy walk naszych boha- terskich Legionów, bogaty i interesujący materiał religijny, oświatowy i informac- yjny. Kalendarz ten będzie za kilka tygodni do nabycia.

Ogłoszenia do kalendarza przy- mujemy w cenie nastę- pującej:

strona wielkości 26—9 cm. — 30\$0000
1/2 strony 15\$000 — 1/4 strony 7\$500

CENY TARGOWE W KURYTYBIE

z dnia 3 listopada 1916

Zyto alkier	8.000
Kukurydza kargier	7.000
Fasola kargier nowy	14.000
Owies alkier	4.070
Groch okrągły alkier	5.000
Ziemniaki alkier (tutejsze)	6.000
» z Rio Grande do Sul	8.000
Kasza tatarszana litr	400
Mąka przenna favorita	24.000
» sublima	23.000
» żytnia aroba	7.000
Otręby aroba	3.000
Cukier mascavo z Pernambuco	28.000
» mascovinho z Rio Gr. do Sul.	29.000
» biały	40.000
Kawa zielona 80 litr.	36. do 45.000
» palona 1 kgr.	1.400
Nafta skrzynka	16.000
Słonina aroba	12.000
Sol alkier	8.000
Kasza pipa w Morretes	200.000
Ryż czerwony	26. do 28.000
Ryż biały	26. do 32.000
Smalec kg.	1.600
Mięso wołowe kg.	800
» wieprzowe kg.	1.200
Kura (sztuka)	1.500 do 2.000
Jaja (tuzin)	600 do 800
Masło kg.	4.000
Wino nacyonal (quinto)	48.000
Miód kg.	700

Ważne dla kupców i przed- siębi rców!

Na kolonii Ivahy Calmão municypium Ipi- ranga jest do sprzedania dom 15 m. długi, 11 m. szeroki, na najlepszym punkcie z wen- dą lub bez wendy. Do tego należą też nastę- pujące budynki: browar kompletnie urządzone, magazyn na herwę, stajnia, drewnitnia, kur- nik. Kocioł kuchni jest woda źródłowa oraz potok a także tuz kąpielowy. Objętość tej realności wynosi 100 metrów kwadratowych. Ponadto należy tu portyra ośmioalkrowa z dwoma wodospadami, nadająca się na młyn, tartak, garbarnię, lub na jakiegolwiek inne przedsiębiorstwo. Znajduje się prawie w sa- mem miasteczku, obok gr. katolickiego kościo- ła. Jest też 25 akrów ziemi, połowa herwy, z tego 20 akrów nowoogrodzonych z dość sil- ną wodą nadająca się na wszelkie przedsię- biorstwo, tudzież 56 akrów ziemi najlepszej jakości; wszystko rosy stare. To wszystko razem lub pojedynczo z po- wodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomość na miejscu u Feliksa Sliwaka kolonia Ivahy Calmão.

Apteka Polska

Kurytyba, ul. Aquidabam N. 64

prowizora farmacyi, chemika, bakteryologa

Tad. Danielewicz

Główny skład materiałów aptecznych środków krajowych i zagranicznych i t. d. i t. d.

Dostarcza po cenach hurtowych wszelkich artykułów aptecznych aptekom, klinikom i t. d.

REPREZENTACJA

Wyłączne wielu firm europejskich
Poznań - Kraków - Warszawa - Kijów - Petersburg

Jack Dromlewicz

lekarz-dentysta

przyjmuje codziennie od 8 zrana do 5 wieczorem plombowanie i leczenie zębów, wstawianie zębów sztucznych i

wyjmuje zęby bez bólu.

Rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

Zakład Fryzyersk

przy ulicy Commendador Araujo Nr. 36

Ręcząc za sumienne i fachowe wykonywanie funkcji fryzyerskich, licząc na łaskawe poparcie Szan. Rodaków w myśl zasady „Swoją do swego” i z uszanowaniem

A. Kowalski

Piwa z browaru Atlantica

przewyższające wszystkie inne.

Baczność! Widokówki z podobizną brygadiera Piłsudskiego oraz wielu innych Legionistów są u nas do nabycia w cenie 200 reisów za sztukę. Cały dochód z rozsprzedaży przeznaczony na cele Legionów

MASAŻYSTKA

Marya Witkowska posiadająca długoletnią praktykę w szpitalu w S. Paulo wykonuje

i rozmaite masaże ręczne leczą zapomocą gimnastyki szwedzkiej, zastosowuje najnowsze metody w nadwarianiu pięknych kształtów i rysów

Rua Commendador Araujo N. 24. Kurytyba

Ważne dla kolonistów!

S. paulistańska firma

„Loja Flora”

Caixa do Correio 307
SÃO PAULO

Wysła kolonistom na żądanie bezpłatnie katalog nasion, w którym interesowani najzdą praktyczne wskazówki uprawy wszelkich produktów rolniczych.

Warstat stolarski

otworzyłem w Kurytybie przy ulicy Americana obok kaplicy Rosario.

Wykonuje roboty meblowe i budowlane a także uskuteczniam naprawy starych mebli. Mam również na składzie, rumny różnej wielkości. Ceny u mnie, przystępne — robota sumienna. Liczę na poparcie Rodaków z Kurytyby i okolicy.

Alojzy Gapski.

„VENCEDORA”

Fabryka karmelków różnego gatunku, tańszych i droższych (owiniętych w papier „balas”), malinowych, kokosowych, miętowych, czekoladowych, cytrynowych, ananasowych, truskawkowych i bananowych.

Upraszam Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie

Kurytyba — Rua Cabral nr. 53 — Parana.
Franciszek Lachowski.

WARSTAT STOLARSKI meblowy i budowlany

Jan Uandowski
ul. Augusto Stelfeld 55.

W zakres prac wchodzi roboty drzwi, okien, schodów, jakoteż meble od pojedynczych do najwspanialszych, po wszelkich cenach. — Przyjmuje się obstarunki także i z poza Kurytyby.

Dr. Med. JANINA NOWICKA

(lekarka)

Fakultetu Paryskiego.

Specyalność: choroby kobiece i dziecięce. Akuszerya.

Przyjmuje od 1. do 3. po południu.

Chorzy z prowincyi mogą się porozumieć listownie co do warunków leczenia w klinice.

Rua EBANO PEREIRA N. 12

Dr. GABRYEL NOWICKI

(lekarz)

Fakultetu Paryskiego.

Specyalność: choroby dróg moczowych, skóry i włosów. Choroby weneryczne. Choroby żołądkowe

Przyjmuje od 3 do 5 po południu.

SANATORIUM

„Araucaria”

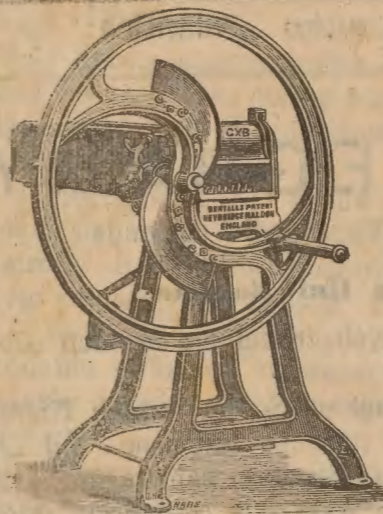
w Araukaryi.

Przyjmuje chorych na oczy, uszy, nos, gardło, dla leczenia lub operacyi.

Chorzy, przybywający z prowincyi, mogą wprost zatrzymywać się na stacyi kolei Araukaryi.

Biuro w Kurytybie: Praga Tiradentes nr. 11, przyjmuje w poniedziałki wtorki, środy i czwartki od 2-iej do 4-iej godziny po południu.

Dr. Juliusz Szymański.



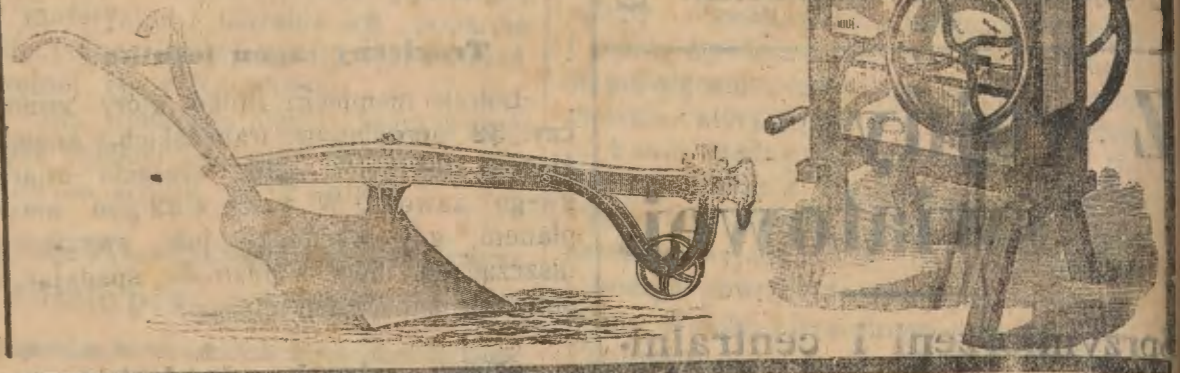
CASA METAL - CURITYBA

Hauer Junior & Weiser

44 - Rua 15 de Novembro - 44

Gospodarze sprzęty — żelazo — porcelana — szkło farby i narzędzia.

Dobra obsługa i tanie ceny



APTEKA

„Tiradentes”

Plac Tiradentes 25 (w nowym domu obok Carrãoa)

WALEREGO WISNIEWSKIEGO & SP.

Posiada na składzie wszelkiego rodzaju materiały lecznicze i lekarstwa najlepszej jakości. Wszystkie recepty lekarskie wykonuje sumiennie, po cenach przystępnych.

Poleca się Szanownym Rodakom z Kurytyby, jakoteż kolonistom polskim, którzy powinni by stać się odbiorcami apteki polskiej zamiast zasilania swym polskim groszem interesów obcych.